Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

KUPON PREMJOWY 19. III. 34

10 gr.

Rok IV. | Kraków, wtorek 20 marca 1934 | Nr. 79

Komendant — Wódz Narodu

Józef Piłsudski. Imię i nazwisko. Dwa wyrazy, a tyle treści. Dwa wyrazy a taki szmat historji przed oczyma staje. Rok 1905. Walka z carskimi siepaczami. Barykady, cytadela, więzienie, szlaki śnieżne syberyjskie, wyjące wichry tundr, testament dziadów i pradziadów wykonany.

Rok 1914. W trzech zaborach, w obcych mundurach, prują sobie brzuchy wzajemnie bracia-Polacy. Walczą nie za swoje sprawy, nie za kraj ojczysty, ale za interesy cara moskiewskiego, austrjackiego cesarza, niemieckiego kajzera. Nikt w świecie nie mówi, że na polskich ziemiach, gdzie przewalają się wraże nawałnice, walczą za Polskę Polacy. I wreszcie... Zmiana!... Na widowni dziejów ukazuje się szary żołnierz polski, idzie w boje legjonista. Na widowni dziejów ukazuje się Wódz tych naszych żołnierzy-bohaterów osnutych już dziś legendą przepiękną, Komendant Józef Piłsudski.

Niewiara ogarnęła Polaków po przegranych powstaniach w r. 1831 i 1863, po zduszeniu krwawo akcji Organizacji Bojowej. On jeden, Komendant, wierzył.

Za siebie wierzył i za miljony. Gdy marazm ogarnął społeczeństwo polskie, Komendant tworzył siłę zbrojną, tworzył organizacje wojskowe, nawoływał do bojów o Niepodległość.

Legjony, P. O. W., to okopy przeciw wrogom, to atak przeciw gnuśności społeczeństwa: austrofilskiego, germanofilskiego i moskalofilskiego. Legjony i P. O. W., to złoty sen o Wolności, to zarazem rzeczywistość, walka nieugięta na śmierć i życie o rozkucie kajdan niewoli.

Z krwi walczących pokoleń: powstańców r. 1831, 1863-go, bojowców, legjonistów, peowiaków, z ich Czynu, z Czynu wszystkich walczących pokoleń wstaje Wolna Polska. Wodzem bojowców, legjonistów, peowiaków był jeden i ten sam człowiek, pełen wiary w zwycięstwo, pełen hartu, genjusz, Wódz walczącej Polski, Wódz Narodu: Józef Piłsudski.

Pożoga na rubieżach Rzplitej, bohaterskie boje, walki nieugięte, obrona, bohaterstwo.

Rok 1920. Cud nad Wisłą, cud genjalnego umysłu Wodza i Jego wiary w zwycięstwo, cud serc polskich żołnierzy, cud stalowych dłoni, hartu ciała i ducha, bohaterstwo walczących rycerzy.

Buduje się kraj, tworzą się zręby, boleść serc prawych, bo majestat Rzplitej splamiony, bo znalazł się taki wśród obywatelów, który skrycie, kilku strzałami, morduje, poszczuty przez innych, Prezydenta Narutowicza.

Boleje Komendant i usuwa się w cień swego cichego dworku w Sulejówku, czeka całe lata, aby z drogi fałszywej wrócono, aby wytknięto ją ku mocarstwowemu rozwojowi.

A gdy nic się nie zmienia, gdy panuje niepodzielnie zło, wychodzi ze swego zacisza i jak orzeł spada na wielkorządców.

Rok 1926-y. Nowa epoka w życiu Polski, nowe dążenia, nowe drogi ku szczęściu Polski. Nowe pasmo walk o wielkość Państwa Polskiego.

Burze przeszły nad Polską. Burze minęły, a Wielkość Polski i Wielkość Komendanta nie minęła. I już nie miną. Nie potrzeba pomników, by pamiętał Naród o Komendancie.

Nie uda się nawet najbardziej wrogiemu historykowi epoki współczesnej, historykowi, który będzie chciał pomniejszyć Czyny Komendanta, odłączyć imię Wodza: Organizacji Bojowej, Legjonów, P. O. W., twórcy Armji Polskiej, Wskrzesiciela Polski i Jej Budowniczego, od dziejów Państwa, od dziejów Narodu, od bitew, walk, dążeń do szczęścia kraju.

Bo Józef Piłsudski i Niepodległość Polski to niepodzielne wartości wiecznotrwałe, które nie przeminą, bo przeminąć nie mogą.

Jest Komendant kochany i podziwiany nietylko przez legjonistów, peowiaków, bojowców, zwolenników, ale i przeciwników. Nie z Nim toczą się walki, ale raczej ścierają się prądy ideologji, w dobie idących przemian, raczej ścierają się prądy zwalczające system, aniżeli ideologję. Ścierają się nietylko prądy sobie przeciwne, polityczne, ale i prądy społeczne, często prądy, które chcą nimb bohaterstwa walk i prac Komendanta wyzyskać dla konjunkturalnych interesów, chcą znaleźć oparcie dla swych dążeń wstecznych w obozie Komendanta, bez jego wiedzy i wbrew treści, Jego walki i prac.

Dzięki Niemu powiewa dziś sztandar nietylko wolnej Polski, ale i mocarstwowej Polski.

Dziś czuwa. On nad Polską, jak ongiś gdy spał Naród cały. Aby bezpiecznie mogła budować i tworzyć.

Dziś możemy głośno wznosić okrzyk: „Niech Komendant żyje!"

„Józef Piłsudski", jak mówi Sejm w r. 1923-im, „zasłużył się Narodowi".

Zasługi te kładzie ciągle i będzie je kładł dopóki Mu tchu w Jego piersiach starczy.

Wszystkie nadzieje Polski Naród opiera na Jego pracy i genjuszu.

Ludzie pracy wierzą, że wskaże nowe drogi, wprowadzi przemiany w ustroju.

Jest symbolem Wolności.

Jest dla Polski słońcem i zorzą, które ukazują w barwach i świetle coraz to nowe horyzonty i otwierają na widnokręgu życia państwowego, nowe drogi ku lepszemu Jutru i szczęściu Wolnej na wieki Polski.

Józef Pluskowski.

„Wspólnota Interesów" prosi o nadzór sądowy

KATOWICE. (PAT). W dniu wczorajszym zarząd „Wspólnoty Interesów" zgłosił wniosek do sądu w Katowicach o wprowadzenie nad przedsiębiorstwami „Wspólnoty Interesów" (Katowicka S. A. dla Górnictwa i Hutnictwa i Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura) nadzoru sądowego.

Ten krok zarządu „Wspólnoty Interesów" — jak uzasadnia to zarząd Wspólnoty — wynikał z konieczności gospodarczych wymienionych przedsiębiorstw i ma na celu osiągnięcie w tej drodze uzdrowienie finansowe przedsiębiorstwa.

Krok ten jest podobny do zgłoszonego w swoim czasie nadzoru nad hutą „Pokój", która dzięki pomocy sądu i opiece władz państwowych osiągnęła równowagę finansową i wróciła do normalnej pracy produkcyjnej.

Podanie „Wspólnoty Interesów" o udzielenie odroczenia wypłat rozpatrzone będzie przez sąd w Katowicach dnia 29 marca 1934 r. Firmy, które zgłosiły wniosek o nadzór sądowy, tworzą największy w Polsce koncern przedsiębiorstw, obejmujący huty Królewska, Laurę, Batorego, Falva, Zgodę, Hubertus, Silesia, zakłady przetwórcze oraz kopalnie Dębieńsko, Mysłowice, Laura, Ferdynand, Ficinus, Richter i inne. Prezesem koncernu jest znany przemysłowiec niemiecki F. Flick, będący prezesem rady nadzorczej a równocześnie jednym z główuych akcjonarjuszy przedsiębiorstw, wchodzących w skład tego koncernu.

Pół miljona zapłacą aferzyści

za odkażanie soli przemysłowej

SIEDLCE. (P.A.T.). Urząd akcyz i monopoli w Siedlcach wykrył na terenie pow. Biała Podlaska fabrykę odkażania soli przemysłowej, skażonej naftą.

Znaleziono kompletne urządzenie fabryki jak kocioł murowany, młyn do mielenia, komplet wag oraz kilkaset tysięcy kg. soli odkażonej. Fabryka czynna była od stycznia r. b. i zlikwidowanie jej związane było z ogromnym wysiłkiem urzędu akcyz.

Przestępcom grozi grzywna do pół miljona zł. i więzienie.

Samobójstwo wysokiego urzędnika ministerjalnego

wplątanego w aferę Stawiskiego

PARYŻ. (PAT). Wczoraj rozegrały się znowu dramatyczne sceny w związku z aferą Stawiskiego.

Wyższy urzędnik min. rolnictwa Blanchard postawiony w stan oskarżenia pod zarzutem współdziałania w oszustwach Stawiskiego, usiłował popełnić samobójstwo w lasku Fontainebleau przez podcięcie gardła scyzorykiem.

Blanchard po otrzymaniu wiadomości, że minister sprawiedliwości przekazał jego sprawę prokuraturze, wyszedł na miasto, kupił papier listowy i duży scyzoryk, napisał list do rodziny, zawiadamiając o popełnieniu samobójstwa, zażył kilka proszków gardenalu, poczem udał się do lasku Fontainebleau, gdzie podciął sobie gardło.

Nastąpiło to prawdopodobnie w ciągu nocy. Stróż ogrodowy znalazł samobójcę dopiero rano i zawiadomił władze. Blancharda przewieziono natychmiast do szpitala. Stan jego, chociaż ciężki, nie jest beznadziejny. Samobójstwo znanego w kołach politycznych i rolniczych wysokiego urzędnika min. rolnictwa wywołało duże wrażenie.

Niemniejszą sensację wywołało aresztowanie dyrektora domu gry „Cercle Hippique" Tribout, którego sędzia śledczy postawił w stan oskarżenia za współudział w oszustwach Stawiskiego. Dom ten był terenem, na którym grasowała banda oszustów Stawiskiego, sam zaś Stawiski finansował tę instytucję.

Lista premjowanych

na stronie 2-giej

Układ włosko-austro-węgierski

RZYM. (P.A.T.). Układ włosko - austrjacko - węgierski podpisany został wczoraj o godz. 18 minut 8.

Niemiecka odpowiedź

Rząd Rzeszy wyjaśnia „różnicę poglądów"

BERLIN. (P.A.T.). Niemieckie biuro informacyjne publikuje tekst memorandum niemieckiego, doręczonego 13 marca ambasadorowi Francois Poncetowi w odpowiedzi na aide-memoire francuskie z dnia 14 lutego.

Odpowiedź niemiecka, utrzymana w tonie pojednawczym, składa się ze wstępu oraz 4-ch punktów, zawierających wyjaśnienia „różnicy poglądów", które — zdaniem rządu Rzeszy — polegają jedynie na nieporozumieniach.

Punkt 1. memorandum rządu Rzeszy podaje interpretację niemiecka paktów o nieagresji oraz paktu locarneńskiego

Odnośnie do paktu locarneńskiego, Niemcy nie myślały osłabiać jego znaczenia przez zawieranie paktów o nieagresji i nigdy nie kwestjonowały ważności tego układu.

„W związku z tem chciałby rząd rząd Rzeszy zwrócić uwagę, że po uregulowaniu problemu rozbrojenia nadejdzie chwila odpowiednia do rozważenia z innemi mocarstwami kwestji przyszłego ustosunkowania się do Ligi Narodów".

2. Rząd Rzeszy polemizuje z zarzutem aide-memoire francuskiego, iż Niemcy uważają za niemożliwe osiągnięcie prawdziwego rozbrojenia. „Niemcy — podkreśla memorandum — oświadczyły tylko, że wobec nierozbrajania się mocarstw wysoko uzbrojonych, nie powstała sytuacja, odpowiadająca duchowi deklaracji 5 mocarstw o równouprawnieniu Niemiec".

3. Różnica w sprawie kontroli, występująca w stanowisku rządu francuskiego, polega, zdaniem memorandum na nieporozumieniu. Rząd niemiecki zgodził się bowiem na kontrolę międzynarodową, wchodzącą jednak w życie równocześnie z zawarciem konwencji, ustalającej przyszły stan zbrojeń poszczególnych krajów.

4. Co do t. zw. „organizacyj politycznych", rząd niemiecki wychodzi z założenia, że kontrola ich jest zbyteczna, gdyż sprawa ewentualnego ustalenia charakteru militarnego tych organizacyj załatwiona być musi przed podpisaniem konwencji. Rząd niemiecki zgodzi się, aby związki pozawojskowe nie posiadały broni, nie otrzymywały przeszkolenia wojskowego i nie pozostawały w żadnym stosunku organizacyjnym z siłą zbrojną. Poza tem — zapewnia rząd niemiecki — kontrola organizacyj politycznych jest zbyteczna, gdyż Niemcy nie podpiszą żadnej konwencji, której lojalnego wykonania nie mogłyby zagwarantować.

Bezczelność przemysłowców

Zagadnienie ubezpieczeń społecznych znalazło sie nagle na porządku dziennym doskusyj prasowych. Zdawałoby sie, że niema ku temu w tej chwili żadnego powodu, gdyż żadnych nowych ustaw nie wprowadza się, żadne nowe instytucje ubezpieczeniowe nie powstają, ani założenie takich nie jest przewidywane. Zasadnicze zmiany w naszem ustawodawstwie społecznęm zostały przeprowadzone w zeszłym roku i z początkiem bieżącego roku uzyskały nowe ustawy moc obowiązującą. A jednak dyskusja na temat ubezpieczeń społecznych nietylko nie ustaje, ale przybiera na sile. Dlaczego? Postaramy sie wyjaśnić przyczyny nagłych i energicznych ataków na ubezpieczenia społeczne.

Najbardziej ważkim argumentem pracobiorców przeciwko ubezpieczeniom było twierdzenie, że powodują one nadmierne obciażenia kosztów własnych, a wiec przyczyniaja się do zmniejszenia siły konkurencyjnej produkcji polskiej. Jest to oczywiście argument niesłychanie poważny, szczególnie, jeśli chodzi o artykuły eksportowe, no i wogóle o obecną nader kryzysowa sytuacje gospodarcza. Przemysłowcy żonglując tym argumentem, niejako pośrednio usprawiedliwiali wysokie ceny poszczególnych artykułów i dawali delikatnie do zrozumienia, że jeśli zmniejszy sie te obciążenia, to kto wie, może i bardzo sztywne ceny artykułów skartelizowanych spadną?

Zbliżamy sie do istoty zagadnienia. Niema chyba potrzeby przypominania, że pierwszy i bodajże często jedynym środkiem dla zwalczania kryzysu, wynalezionym przez przemysłowców był zmniejszanie płac. W miarę pogłębiania się kryzysu, pogarszania się sytuacji przemysłowcy obniżali zarobki zatrudnionym oraz zmniejszali kadry pracujących. Obniżki płac rozpoczeły się znacznie wcześniej, aniżeli nastąpił spadek cen. I stąd rozpiętość między wysokością spadku dochodów a spadkiem płac. Te ostatnie spadły znacznie niżej! I teraz, kiedy niema już z czego zmniejszać płace robotnicze, a sytuacja nie uległa jeszcze znaczniejszej poprawie, przemysłowcy szukają innych źródeł w celu zmniejszenia swoich budżetów. A mianowicie w „obciążeniach publicznych".

Izby Ustawodawcze uchwaliły na ostatnich swoich posiedzeniach projekt ustawy, umożliwiający wprowadzenie ulg w spłacie zaległości na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych. Zaległości te do końca r. *1932 wynoszą 230 milj. zł.* Powstaje pytanie czyje jest to zadłużenie? Może robotników i pracowników, którzy uchylali się od wpłacania sum należnych tym instytucjom? Nie! Tą wcale piękną sumkę winni są pracodawcy. Mało tego, te sumy zostały ściągnięte przez administracje zakładów pracy robotnikom, ale nie zostały przesłane dokąd należało, jedynie dotarły do kas przemysłowców. W ten sposób obok tego, że pracodawcy „zaoszczędzili" sobie sumy, które powinni byli wpłacić tytułem pracodawców, zużyli dla swoich interesów sumy już ściągnięte z płac robotników, a nie skierowane do instytucyj ubezpieczeniowych. To już jest zupełnie swoista moralność!

Praktycznie wiele należności z tych sum zupełnie przepadło. Pracodawcy zbankrutowali, albo zwinęli interesy, pozostałą część postanowiono dłużnikom rozłożyć na dogodne spłaty. To im jednak mało, gdyż pragną całkowitego skreślenia należności. Pragna premje za... proszę sobie samemu dopisać odpowiednie słówko! Oto jedna z przyczyn gwałtownej kampanji wszelakiego rodzaju pracodawców.

Wspomnieliśmy powyżej, że przemysłowcy zabiegaja również o zniesienie ubezpieczeń — ściślej wysokości składek ubezpieczeniowych, przypadających na rzecz pracodawcy. Wtedy, kiedy obniżki płac sa już niemożliwe, dlaczego nie zrzucić ze siebie obciążeń ustawowych, poniesionych na rzecz robotnika czy pracownika? Przecież w ten sposób znowu bedzie można obniżyć tak zwane koszta własne. Oto prawdziwa przyczyna koncertowych ataków na ubezpieczenia społeczne! Czy są one uzasadnione nawet z punktu widzenia interesów pracodawców? Oczywiście nie, jedynie krótkowzroczny egoistyczny interes dyktuje podobne kroki. Udowodnimy to następnym razem.

LISTA PREMJOWANYCH CZYTELNIKÓW

WARSZAWA:

Apteczna 6, Dulski M.
Browarna 18, Sroczyński Fr.
Brzeska 17, Wojciechowska B.
Bracka 17, Guzowska F.
Białołęcka 26, Zakrzewska M.
Belwederska 4, Siwek M.
Chłodna 21, Golecka J.
Chmielna 12, Zgórska M.
Dworska 17, Osiński P.
Dobra 52, Bochuczewska M.
Emilji Plater 9, Wilejtis W.
Felińskiego 1, Bud. 63/4, Korotko J.
Gostyńska 19, Wojciechowski F.
Grójecka 56, Milewska J.
Kopernika 7, Kulińska Z.
Kopińska 19, Szyling L.
Leszno 110, Drobin K.
Miła [illegible], St. Rzeźnicko.
Nowolipki 79, Szwabe F.
Ogrodowa 34, Palesiak K.
Pl. Parysowski 9, Jakubowski Wł.
Piwna 29, Kozak J.
Przemysłowa 24, Moraczewska H.
S. Kępa, Zwycięzców 18, Ciemnicki.
Sielecka 43, Rogalińska St.
Staszica 14, Dobiecki Franc.
Targowa 47, Polemberska W.
Wolska 141, Bandurska B.
Wronia 32, Baczkowska J.
Złota 83, Szymczak Br.
Obożna 8—5a, Maciejewska St.

Jutro ukaże się szósta lista premjowanych

Czytelnicy zamieszkali poza stolicą, będą wymienieni w dniach najbliższych.

Każdy Czytelnik, który zostanie wymieniony, winien posiadać w komplecie wszystkie kupony, przynajmniej okrągłe, ostatnio zamieszczane w nagłówku gazety.

Termin zgłoszenia się po odbiór premij będzie ogłoszony za kilka dni po zamieszczeniu nazwisk Czytelników, premjowanych w bieżącym miesiącu.

Dochodzenie prokuratorskie potwierdziło nasze wieści

o biciu w Herbach

W czerwcu r. ub. pierwsi zaalarmowaliśmy opinję publiczną wieściami o niesłychanych praktykach „wychowawczych", stosowanych w zakładzie dla nieletnich chłopców w Herbach Polskich.

Sprawa przybrała tak poważny obrót, że zainteresował się nią prokurator, wszczynając dochodzenie przeciwko kilku wychowawcom z dyr. zakładu p. Papuzińskim na czele.

Przykra historja zakładu w Herbach została ostatecznie zakończona. Dochodzenie prokuratorskie potwierdziło w całej pełni zarzuty, które dopiero skarga bitych chłopców, podała do wiadomości władz.

Ustalono, że dyr. zakładu p. Papuziński oraz wychowawcy L. Lawin, Pruszczyk i Sąciński stosowali bicie, używając do tego celu... kija od szczotki. W przypadku przewinienia brano poprostu kij, który ze względu na swe przeznaczenie nie mógł budzić żadnych podejrzeń i zaszczepiano nim posłuszeństwo u wychowanków. Gdy kija nie było pod ręką, pięść stosowała metody wychowawcze.

Skutek był ten, że chłopcy w normalnych warunkach trudni do prowadzenia, zamienili się w bandę mścicieli, która czekała sposobności, by odpowiednio rozprawić się ze swymi prześladowcami. Wkońcu warunki stały się tak nieznośne, że wychowawcy obawiali się wychodzić wieczorami poza obręb swych mieszkań, spodziewając się w każdej chwili ataku ze strony tych, którzy oddani byli ich pieczy.

Nie trzeba dodawać, że jeszcze miesiąc lub dwa, a Herby Polskie wybuchłyby. Doprowadzeni do ostateczności chłopcy schwycićby mogli za przyrządy warsztatowe i rozpocząć pierwszy w dziejach naszego wychowawstwa bój z tymi, którzy nieść im winni serce i dobre słowo.

To też dobrze się stało, że to bagno wychowawcze należy do przeszłości. Opinja publiczna może być już spokojna. Herby Polskie, jeszcze rok temu w ciszy hańbiące dobre imię polskiego wychowawstwa — dziś należą do przeszłości.

Misja nasza została wypełniona w całości. Ostatnim jej aktem była decyzja dochodzenia: Dowody rzeczowe — kije zniszczyć.

Gdzie ja miałem oczy?

(S. F.) Żeby kupić swoją własną rzecz, to trzeba mieć pecha.

Ale żeby za to jeszcze odpowiadać przed sądem, to już jest specjalny pech.

A takiego pecha miał właśnie p. Ajzyk Foka, jubiler i zegarmistrz.

P. Ajzyk miał w swym sklepie dużo złotych zegarków. I jeden z takich zegarków mu skradziono.

Zameldował gdzie należy, o kradzieży i czekał.

Minęło parę tygodni. Do sklepu zgłosił się jakiś jegomość i zaproponował p. Ajzykowi kupno pierścionka, papierośnicy srebrnej i zegarka.

Chciał bardzo niewiele. Więc dlaczego p. Ajzyk nie miał kupić?

Kupił. I był bardzo nawet z kupna zadowolony.

Ale nazajutrz, kiedy raz jeszcze zabrał się do oglądania nabytych przedmiotów, włosy stanęły mu dęba. W złotym zegarku rozpoznał ten sam, który mu przed paru tygodniami skradziono!

— Ajzyk! Gdzie ty miałeś oczy, gdzie idjoto! — jęknął p. Foka i spojrzawszy w lustro, splunął sobie z pogardą w twarz.

Ale mało tego, że kupił swoją własną rzecz! Ta rzecz przecież była kradziona! I on, Foka, popełnił przestępstwo, kupując kradzioną rzecz.

I p. Ajzyk zaczął się zastanawiać. Jeżeli jemu skradli zegarek, a on go potem kupił, to czy on jest paserem czy nie?

Myślał właśnie nad tą zawiłą kwestją, kiedy do sklepu weszło dwóch wywiadowców. Przeprowadzili rewizję i znaleźli papierośnicę i pierścionek, które p. Ajzyk kupił razem z zegarkiem. Okazało się, że i te rzeczy pochodziły z kradzieży.

P. Ajzyk więc znalazł się wkrótce przed sądem pod ciężkim zarzutem kupowania rzeczy pochodzących z kradzieży.

— Panie sędzio kochany! — załamywał ręce przed Sądem. — Pan sędzia sam widzi, że ja jestem troszkę idjota. Jeżeli ja nie poznałem własnego zegarka, to jak ja mogłem poznać, że tamte rzeczy są kradzione? Możliwe, że ja jestem troszkę niepoczytalny. Jabym prosił mnie oddać pod obserwację.

Sąd jednak doszedł do wniosku, że p. Ajzyk jest zupełnie zdrowy na umyśle, lecz mając na uwadze, jego dotychczasową niekaralność skazał go na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

Coś dla Pani



Pani, która ubiera się naprawdę elegancko — ubiera się racjonalnie. Oto fason modnego i bardzo wygodnego pantofla z grubej cielęcej skórki, odpowiedniego do przechadzki przed południowej w dzień wiosenny.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.35 Dziennik poranny. 7.40 Płyty. 11.20 Transmisja z mety marszu „Sulejówek — Belweder". 12.10 Transmisja z Wilna. 12.33 Polska muzyka ludowa 15.55 Polska muzyka popularna. 16.05 Audycja dziecięca. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Pieśni polskie. 17.30 Koncert. 18.00 Odczyt poświęcony Marszałkowi Piłsudskiemu. 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Piosenki legjonowe. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Aktualny reportaż. 20.02 „Polskie radjo"— Marsz. Piłsudskiemu w hołdzie". 21.00 Feljeton. 21.15 Koncert. 22.00 Transmisja z teatru Polskiego. 23.05 Muzyka lekka

Wesoły Kącik

FELJETON O WIOŚNIE



Kiedy mnie rano obudził odgłos trzepania pościeli na podwórzu, kiedy zerknąwszy w okno spostrzegłem, że panna Kazia z pierwszego piętra w otwartem oknie „poprawia sobie wargi", a pan Kapusiewicz z drugiego piętra stoi już w samej kamizelce, zrozumiałem, że przyszła wiosna.

Otworzyłem okno, tak jak wszyscy moi sąsiedzi i wciągnęłem orzeźwiające wiosenne powietrze z lekka domieszką kurzu z trzepanej pościeli.

Ale kto to zważa na kurz, kiedy przyszła wiosna.

Trzeba będzie zdjąć getry, ciepła koszule, opuścić kołnierz palta i z tej okazji umyć sobie szyje.

Trzeba będzie wreszcie, jak to rok rocznie robię o tej porze, napisać feljeton o wiośnie.

Kiedy po przyjściu do redakcji, zwierzyłem sie jednemu z kolegów, że mam zamiar napisać coś o wiośnie, poradził mi.

— Weź swój jakiś stary wiosenny feljeton i przepisz go. Kto to pamięta!

Rada niezła. Lecz niestety... Inaczej się dawniej pisało o nadejściu wiosny, a inaczej teraz...

Dawniej się pisało mniej więcej tak:

„Zaświeciło słoneczko. Wod dali przeleciał bocian.

Pana Kalasantego obudził radosny świergot wróbli.

Otworzył okno. Do pokoju wpadł świeży prąd powietrza.

Pan Kalasanty poczuł, że go coś unosi, podnosi, rozbiera. Serce bić zaczęło żywiej.

Pan Kalasanty poczuł, że przyszła wiosna."

Tak się pisało dawniej. Dziś niestety feljeton o wiośnie muszę napisać nieco inaczej.

Początek właśnie będzie ten sam. O bocianie, o słoneczku, o radosnym świergocie wróbli...

Ale dalszy ciąg trzeba nieco zmienić.

„...Do pokoju przez okno wpadł świeży prąd powietrza, a przez drzwi wpadł właściciel kamienicy.

— Panie Kalasanty! — powiedział. — Płaci pan komorne, czy nie? Przez zimę musiałem pana trzymać! Ale, chwalić Boga, zima minęła. Niedługo zaczną się eksmisje...

Pan Kalasanty zrozumiał, że to już przyszła wiosna...

Napoleon Sadek.

„W PAŁACU Z WIERZBINY"

Jakiś mędrzec powiedział, że gdyby nie było zamków na lodzie, nie byłoby zamków prawdziwych. Bez kwiatu niema owocu, bez wyobraźni, marzeń i nadziei nie byłoby wielkich czynów. Dająca znać o sobie wiosna pobudza myśli ludzkie do tworzenia najcudowniejszych planów, wlewając w zmęczone serca kolorowe nadzieje urzeczywistnień. Tego rodzaju impresjonistyczny feljeton wygłosi przed mikrofonem stołecznym p. Stefanja Podchorska-Okołow dziś o godz. 21.00

W sidłach kobiety-szpiega

(miecz.) W jednym z numerów donosiliśmy o sensacyjnem wykryciu olbrzymiej organizacji szpiegowskiej w Budapeszcie. Obecnie udało się nam zebrać rewelacyjny materjał, który rzuca snop światła na zbrodniczą działalność szpiegów.

W roku ubiegłym, w kwietniu, najelegantsze nocne lokale: restauracje, dancingi i kawiarnie odwiedzała wysoka, niezwykle piękna kobieta. Nieznajoma zwracała na siebie powszechną uwagę nietylko ze względu na swą rzadką urodę, ale — bajeczne stroje i wspaniałe brylanty.

PIĘKNA PAULINA

Ciekawscy odrazu wszczęli wywiad, i w błyskawicznem tempie ustalili, że dama jest Francuzką, zwie się Paulina Pascal, przybyła z Paryża, wynajęła luksusowy pałac od znanego magnata i ma w banku nieograniczony kredyt.

Zwrócono poza tem uwagę, że piękna Paulina obraca się zazwyczaj w towarzystwie mężczyzn, mających dostęp do najlepszego towarzystwa. Z ust do ust podawano sobie dyskretne wiadomości, że Pascal stara się o dostanie się na salony arystokracji, ale mimo wysiłków, nie udało się jej osiągnąć celu.

Na początku lata żona jednego z ministrów węgierskich zorganizowała tak zwany kiermasz. Pascal natychmiast wysłała wspaniały dar, w gotówce: 2.000 pengö. Nazajutrz hojna ofiarodawczyni otrzymała serdeczny list od ministrowej z podziękowaniem. Wykorzystując to, Pascal udała się do pana ministra, by mu złożyć wizytę, lecz nie została przyjęta...

PRZYJĘCIA DLA MĘŻCZYZN

Od tej chwili można było Pascal spotykać w eleganckich lokalach w towarzystwie oficerów sztabu generalnego i ministerstwa wojny. W ciągu lata Pascal nie wyjeżdżała z Budapesztu, nie zmieniając swego tajemniczego trybu życia.

Naokoło osoby bogatej Francuzki tworzono fantastyczne legendy, nikt jednak nie potrafił dotrzeć do prawdy. Wiedziano jedynie, że w swym pałacu Pascal urządza wspaniałe przyjęcia wyłącznie dla mężczyzn. Były to libacje, o których opowiadano w ciągu wielu tygodni.

Biesiady, urządzane przez Pascal, o tyle były ciekawe, że dama, będąc w restauracjach, w towarzystwie mężczyzn, nigdy nie pozwalała na zamawianie drogich kolacyj. Tłumaczono to sobie taktem wytwornej damy, która nie chciała narażać oficerów, zarabiających dość skromnie, na poważne wydatki.

KOSZTOWNE UCZTY

O ucztach w pałacu Pascal opowiadano sobie wszędzie, przytaczając dokładne dane. I tak kursowały wieści, że w pałacu podaje się najdroższe owoce, sprowadzane aeroplanem; że konsumuje się najdroższy, rosyjski kawior, wino reprezentowały najlepsze marki francuskie i węgierskie. Niejednokrotnie wypijano tyle, że z wielu gości, zamroczonych zbyt dużą ilością tokajów i szampanów, zostawało na noc w pałacu. Podczas libacyj przygrywały najlepsze orkiestry, węgierskie i cygańskie. Na „deser" odbywały się występy artystów kabaretowych, tancerek w strojach ...Ewy, od czasu do czasu urocza gospodyni popisywała się w tańcu egzotycznym...

KSIĘŻNA — ZAWODOWA TANCERKA

Aczkolwiek wszystkie przyjęcia organizowała Pascal i ona też zawsze odgrywała rolę gospodyni, faktem było, że główną sprężyną, najważniejszą osobą w tym światku, jest była żona węgierskiego księcia Desklaczy. Ostatnio zawodowa tancerka. Mimo, że dawno przekroczyła wiosnę życia, nadal królowała w towarzystwach, ze względu na swą ujmującą powierzchowność no i kontakt ze „śmietanką arystokratyczną". Za wskazówkami tancerki, Paulina urządzała przyjęcia, zapraszając osoby według specjalnie ułożonej listy.

ZAINTERESOWANIE KONTRWYWIADU

Po pewnym czasie osobą Francuzki zainteresował się bliżej kontrwywiad węgierski. Wespół z policją polityczną zaopiekowano się Pauliną, roztaczając czujną obserwację. Udało się stwierdzić, że najwierniejszymi adoratorami pięknej Francuzki są: pewien pułkownik i dwaj kapitanowie armji węgierskiej. Wszyscy trzej należeli do sztabu generalnego. Nie zdołano jednak niczego zarzucić wspomnianym oficerom, gdyż obowiązki swe służbowe spełniali z poświęceniem i [illegible] wie.

UMIŁOWANY LOKAL CUDZOZIEMCÓW

W tym samym czasie agenci policji politycznej zwrócili uwagę na pewien luksusowy lokal, znajdujący się w śródmieściu. Ustalono, że do wzmiankowanego lokalu przychodzą przedewszystkiem cudzoziemcy, którzy zazwyczaj zajmują pokoje w najdroższych hotelach budapesztańskich.

Panowie ci zazwyczaj podawali się za kupców lub za dziennikarzy, odbywających podróż po Europie. Nikomu z policji nie wpadło zrazu na myśl, że pałac Pauliny i wytworny lokal w śródmieściu mają ze sobą coś wspólnego. Dopiero znacznie później, zaobserwowano, że niektórzy mieszkańcy cudzoziemcy wytwornego lokalu odwiedzają pałac Pauliny. Nigdy jednak nie wchodzili do pałacu głównem wejściem, ale czynili to dyskretnie, — boczną bramą!

KUPIEC WIN

I wreszcie, jak zwykle, przypadek przyszedł z pomocą. Przed kilku tygodniami do Budapesztu przyjechał pewien Włoch, mężczyzna w średnim wieku. Zajął pokój w hotelu, podając się za kupca winnego. W przypadkowej rozmowie z portjerem zaznaczył, że przybył do Budapesztu, celem kupna większej partji wina.

Po kilku dniach agenci policyjni stwierdzili, że Włoch mało zwraca uwagi na załatwianie interesu, a odwiedza tajemniczy lokal w śródmieściu, zazwyczaj w nocy, a dwukrotnie wizytował Paulinę Pascal. Oczywiście, że agenci już nie opuszczali Włocha, bacznie obserwując każdy jego krok.

Razu pewnego Włoch zakomunikował portjerowi, że wieczorem wyjeżdża do Jugosławji, a stąd do Grecji. Istotnie, o 7-mej wieczorem Włoch opuścił hotel, ale jak stwierdzili wywiadowcy, wprzód udał się do lokalu w śródmieściu, a następnie do uroczej Francuzki. Zaledwie Włoch, o północy opuścił hotel, podeszło doń kilku wywiadowców... Włocha aresztowano!

SKRUPULATNA REWIZJA

Sprowadzono go do gabinetu komisarza policji. Poddano skrupulatnej rewizji. Rozpruto garnitur i rozebrano do naga. Nie znaleziono jednak niczego, coby rzucało choć cień podejrzenia.

Paszport był w idealnym porządku, a na pytanie, w jakim celu wizytował Francuzkę, Włoch odpowiedział:

„W ciągu wielu lat dostarczałem w Paryżu p. Pascal wina. Będąc w Budapeszcie, uważałem za wskazane odwiedzić swą stałą klientkę."

Stanowcza odpowiedź Włocha, jego spokój i zimna krew, no i brak konkretnych dowodów sprawiły, że komisarz przeprosił Włocha, zawiadamiając go, iż jest wolny... Niesłusznie podejrzany Włoch ubrał się i zamierzał już wyjść, gdy wtem...

ZDRADZIECKA PERUKA

Obok drzwi wejściowych stała szafa. Na szafie duża żelazna kasetka. Wartujący policjant usiłował zdjąć kasetkę, w momencie, gdy Włoch opuszczał pokój. Uczynił to jednak tak niezręcznie, że ciężka kasetka upadła na głowę Włocha, powodując długie omdlenie kupca.

W czasie niesienia mu pomocy, zwrócono uwagę, że Włoch nosi perukę. Wydało się to podejrzane jednemu z wywiadowców.

Nie zastanawiając się długo, wywiadowca zerwał zemdlonemu perukę z głowy! Wewnątrz peruki znaleziono kopertę, a w kopercie odpisy dwóch ważnych dokumentów wojskowych!! W ten sposób, dzięki przypadkowi, udało się stwierdzić, że Włoch jest szpiegiem.

Po stwierdzeniu tego sensacyjnego faktu, wysłano kilku agentów do pałacu Pauliny.

SZAJKA WPADŁA!

Gdy wywiadowcy przybyli na miejsce, stwierdzili, że Francuzka zniknęła. Nie ulegało wątpliwości, że wspólnicy Pauliny, opiekujący się Włochem, donieśli jej o aresztowaniu! W budurarze, na wspaniałym dywanie znaleziono kawałki kalki, podobnej do tej, na której odbito treść dokumentów wojskowych, ujawnionych podczas wypadku z Włochem.

Zkolei przeprowadzono rewizję w tajemniczym lokalu, w śródmieściu. Tu znaleziono kilka arkuszy kalki, flaszki wypełnione specjalnym atramentem, aparaty fotograficzne i mapę z oznaczonemi miejscami, gdzie znajdują się lotniska i składy amunicji.

W dalszym ciągu prowadzonego śledztwa aresztowano przyjaciółkę Pauliny, wspomnianą tancerkę.

Nazajutrz rozeszły się w Budapeszcie pogłoski, że adoratorzy Pauliny: pułkownik i dwaj kapitanowie targnęli się na życie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zmuszono ich do tego, by nie dopuścić do kompromitującego procesu.

Rzecz prosta, że zdemaskowanie bandy szpiegowskiej wywołało kolosalne wrażenie w Budapeszcie, przyczem najbardziej wstydzą się ci panowie z arystokracji, którzy obżerali się w pałacu pięknego szpiega — Pauliny Pascal.

Akcja szerzenia higjeny na wsi

Polski Czerwony Krzyż przystąpił ostatnio do wzmożonej akcji szerzenia higjeny na wsi, w połączeniu z uświadamianiem ludności wiejskiej w zakresie udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, oraz w zakresie pielęgniarstwa.

Akcja ta przeprowadzana jest przez wykwalifikowane pielęgniarki Czerwonego Krzyża, które w porozumieniu z kołami gospodyń wiejskich i związkami ziemian kierowane są do poszczególnych województw i nawiązują bezpośredni kontakt z ludnością wiejską, organizując pięciodniowe kursy higjeny.

Program tych kursów, dostosowany do poziomu inteligencji słuchaczy, obejmuje: higjenę osobistą, higjenę mieszkań i zabudowań gospodarskich, pielęgnowania chorych i niemowląt, naukę o chorobach zakaźnych i sposobach ich zwalczania, choroby kobiece i higjenę macierzyństwa, ratownictwo ogólne w nagłych wypadkach i t. d. Ponadto odbywa się szereg pokazów praktycznych.

Jako dalszy etap tej akcji pielęgniarki P. C. K. organizują „konkursy zdrowia chaty wiejskiej" z nagrodami.

Dotychczas akcja P. C. K. w zakresie szerzenia higjeny wśród ludności wiejskiej, objęła teren województw: lubelskiego, białostockiego, kieleckiego, łódzkiego, warszawskiego i wileńskiego.

Cały glob opasuje słowo radjowe o Polsce

FALE RADJOWE NA USŁUGACH PROPAGANDY POLSKOŚCI ZAGRANICĄ

W ciągu kilkuletniej działalności radjofonji polskiej praktyka wykazała, że słowo radjowe pokonywując bez trudu przestrzeń czasu i granice państw, oddaje nieocenione do niedawna jeszcze, usługi propagandzie na odległych od kraju terenach. W pierwszych chwilach radjofonji polskiej jedynym propagatorem polskości zagranicą była muzyka. Pamiętny jest ten dzień w historji radjofonji polskiej, kiedy to kilka lat temu po raz pierwszy koncert polski transmitowany był drogą kablową przez rozgłośnię wiedeńską i wywołał tak w Wiedniu, jak i w całej Austrji żywe zainteresowanie polską kulturą muzyczną, znajdując głośne i przychylne echo na łamach całej prasy austrjackiej.

ODCZYTY W OBCYCH JĘZYKACH

Z biegiem czasu okazało się, że odczyt radjowy, względnie feljeton wygłoszony przez radjo znajduje duży oddźwięk wśród radjosłuchaczy zagranicznych. Ten środek propagandowy mógł być wykorzystany dopiero z chwilą uruchomienia silnej stukilkudziesięciokilowatowej stacji warszawskiej o dużym zasięgu. Jednakże już przedtem szesnastokilowatowa rozgłośnia katowicka wykazała, że ten sposób propagandy na terenie zagranicznym daje doskonałe rezultaty. Odczyty w obcych językach, a [illegible] w języku angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim często esperanckim, nawet i greckim wywoływały tak duże zainteresowanie, że za każdym razem skrzynki pocztowe „Polskiego Radja" przepełnione były opinjami obcych radjosłuchaczy o tych odczytach. Tą drogą filtruje się stale poglądy radjosłuchaczy na Odrodzoną Polskę, jej pracę, kulturę i twórczość.

ZAGRANICZNE SKRZYNKI POCZTOWE I ICH ROLA

Bardziej żywą, a może nawet bardziej efektowną działalność w tym kierunku rozwinęły zagraniczne skrzynki pocztowe, a zwłaszcza słynna już dzisiaj wśród wielkiej światowej rodziny radjowej skrzynka Rozgłośni Katowickiej, prowadzona w języku francuskim i rozumiana przez miljony słuchaczy obcych. Spowodowała ona powstanie kilkudziesięciu klubów przyjaciół radjofonji polskiej na terenie zagranicznym — przyjaciół witających się wspólnem, a dobrze im znanem pozdrowieniem. Dzięki wprowadzonym ostatnio stałym odczytom w języku angielskim dało się zauważyć ogromne zainteresowanie Polską i jej życiem na terenie angielskim. Po każdym odczycie przychodzi kil kaset listów od słuchaczy angielskich, którzy proszą o nadsyłanie dokładnych materjałów informacyjnych o Polsce współczesnej. Pogadanki te sprawiły, że wielu z pośród korespondentów pragnie odwiedzić Polskę, aby ją poznać nietylko z literatury i odczytów radjowych. Każdy więc ze słuchaczy zagranicznych, który za pośrednictwem radja poznaje Polskę, staje się żywym niejako propagatorem Polski, zwłaszcza jeżeli jego wiadomości zostaną uzupełnione odpowiedniemi broszurami, których wysyłką zajmują się właściwe czynniki, powołane do tego rodzaju propagandy.

Dzięki propagandowej akcji radjofonji tak za pośrednictwem muzyki, jak i słowa miljony, śmiało to można powiedzieć, radjosłuchaczy zagranicznych zapoznało się ze współczesną Polską i jej twórczością.

„PIĘKNA NASZA POLSKA CAŁA"

Ciekawą, barwną audycję nadaje Polskie Radjo dn. 18.III o godz. 19.30. Będzie to wiązanka zawsze mile dźwięczących melodyj polskich, przywołujących pamięci obrazy wszystkich dzielnic Polski. Jak wykonawcy wezmą w tej audycji udział: ork. P. R. pod dyr. Nawrota, Chór Zaremby, Józef Korolkiewicz, Irena Berdy, i inni. W tym samym dni o godz. 14.30 grać będzie „od ucha!" orkiestra Stromberga i Kaczyńskiego, a przyśpiewywać jej będą Bolesław Bolko i Feliks Szczepański.

Sensacyjne zeznanie 94-letniego świadka

(m.) — „Mój brat zmarł przed 150 laty" — tak dosłownie odpowiedział świadek na pytanie sędziego w czasie procesu w Londynie. W pierwszej chwili niesamowita odpowiedź świadka wywołała zrozumiałe poruszenie na sali, a nawet przewodniczący sądu srodze się rozgniewał. Sądził bowiem, że świadek poprostu kpi.

Okazało się jednak, że bynajmniej nie jest to głupi żart, ani żadna chęć wywołania sensacji, ale najczystsza prawda. Historja ta przedstawia się w sposób następujący:

Ojciec świadka ożenił się mając lat 19. Jego pierwszy syn, natychmiast po urodzeniu, zmarł. Mając lat 75, ojciec znów ożenił się i po roku urodził mu się syn, właśnie wspomniany świadek, który obecnie liczy 94 lata.

A więc licząc spokojnie, bez gniewu, od chwili śmierci brata do urodzin świadka minęło 56 lat. Wobec tego, że świadek liczy obecnie 94 lata, w sumie więc minęło 150 lat!!

Dzięki temu, świadkowi udało się przekonać sąd, że brat jego istotnie zmarł przed 150 laty.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Zasłona, która zaciemniała jej okrutne oskarżenia Olasa, spadła nareszcie z oczu Danusi. Straszliwa zagadka znajdowała trgiczne rozwiązanie.

Szepnęła:

— Rozumiem... teraz wszystko.

Tak, teraz wszystko się rozjaśniło w mózgu Danusi. Basia przyznała się, że rotmistrz Hebdyński był u niej w nocy. Obawiał się, zapewne, wyjść przez okno z jej pokoju, znajdującego się nad sypialnią Kastalskiego w obawie, żeby kapitan się nie obudził. Musiała więc Basia go przeprowadzić przez pokój śpiącej Danusi i tamtędy zeszedł na dół. Przypominała sobie nawet, że Basia w swoim czasie chciała jej jeszcze coś wyznać, ale w ostatniej chwili się zawahała... To musiało być tak... A Olas miał prawo pomyśleć, że rotmistrz wychodzi z je' pokoju... Więc możnaby odrazu całą rzecz wyjaśnić, Niestety, niesposób było. Skoro Basia ukryła to przed Danusią, nie wolno jej tajemnicy, choćby wykrytej, ujawniać komu innemu.

Rzekła więc tylko z całą stanowczością:

— Proszę mnie posłuchać. Przysięgam panu, że oskarżając mnie, myli się pan. To prawda, wszystkie pozory, wszystkie poszlaki obciążają mnie, pan, zresztą, widział na własne oczy, jak rotmistrz Hebdyński wychodził z mojego pokoju. A jednak jestem niewinna. Przysięgam to panu na zdrowie ojca mojego, na pamięć nieboszczki matki mojej. Rotmistrz Hebdyński nie jest moim kochankiem.

— Cóż, kiedy jednak widziałem... i słyszałem odgłos ostatniego waszego pocałunku pożegnalnego!...

—To wszystko możliwe... a jednak nie mogę panu wyjawić tej tajemnicy, która nie do mnie należy.

— Jeżeli już pani tyle przyznała, pocóż kłamać co do szczegółów?...

— Ależ, ja nie kłamię.. Powiem więc panu już ostatecznie: on był tu.. nie dla mnie... Nawet nie miałam pojęcia, że wogóle był w moim pokoju... Dopiero pańskie opowiadanie wyjaśniło mi pewną rzecz... Przeszedł przez mój pokój, aby ukryć tajemnicę kogoś, kto go kocha i przez kogo jest kochany... Osobą, którą pan widział na werandzie mojego pokoju, żegnającą się z nim, nie byłam ja...

— Słowem, krótko mówiąc, zwala pani wszystko na pannę Basię, czy tak?

— O, nie... nie!... — zaprzeczyła usilnie Danusia, straszliwie przerażona.

— A któż inny jeszcze tu mieszka? Widzę, że pani nie cofa się nawet przed zwalaniem winy na cioteczną siostrę, aby tylko samej się z tego wykręcić. To tylko dowodzi, że pani sobie zdaje sprawę, jak wielki jest grzech pani... Ale ja, człowiek potulny, skłonny jestem ten grzech pani wybaczyć. W mojej miłości czerpać będę zapomnienie. Pod jednym wszakże warunkiem, że pani będzie moją... Danuś, musisz, musisz, być moją, porwę cię i złączę twoje życie z mojem!... Jestem młody, silny, energiczny, odważny, sprytny... Zobaczysz, będę wielkim bogaczem!... Dla ciebie wrócę na uczciwą drogę... Chcę być uczciwym, aby na ciebie zasłużyć, okazać się godnym ciebie... Kocham cię, kocham, kocham!... Pragnę cię i pożądam, jako żony lub kochanki... chcę, muszę i będę miał..

Zatrzymał się chwilę, jakby przerażony swem wyznaniem, zdumiony także spokojem i obojętnością, z jaką Danusia to przyjmowała.

Odparła , zachowując najzupełniej zimną krew:

— Z całego serca panu współczuję...

— O, na tem mi najmniej zależy — przerwał jej. — Nie proszę o litość, żebrzę o miłość.. Czyż nie rozumiesz, jak cię będę ubóstwiał i uwielbiał?...

— Szkoda słów... Nie kocham pana... Nie kochałam nigdy.. Poza tem, już nie jestem wolna...

— Aha, więc przyznajesz się nareszcie? Kochasz tego niegodziwego Hebdyńskiego?!

— Mówiłam już , że to tylko mój dobry znajomy. Jest natomiast kto inny, z którym kochamy się wzajemnie już od wielu lat.

— Co? Jest jeszcze ktoś inny? Cóż to znów za wykręty? Usiłujesz mnie zbić z właściwego tropu?

— Bynajmniej — odparła z całkowitym spokojem — kocham i jestem kochana przez pana Antoniego Elickiego, który niedalej, jak parę dni temu oświadczył się o moją rękę i został przyjęty...

Olas oniemiał, zmiażdżony tą nowiną. Trudno wszakże było nie uwierzyć słowom Danusi.

Więc to Elicki! I tak się kochają, że Danusia śmiało nawet o tem mówi, radosna i dumna, że jest przezeń kochana nawzajem!...

Spojrzał na Danusię, która teraz w blasku poświaty księżycowej wyglądała, jak leśna boginka, promieniejąc aureolą dziewczęcych kras...

Dziki szał zazdrości opanował Olasa...

I jak zwykle bywa przy napadach zazdrości, odrazu stracił świadomość swych czynów. Nic już nie widział i nie słyszał. Szatan zazdrości objął nad nim panowanie niepodzielne. Zaśmiał się obłąkańczo... Ten śmiech szatański rozległ się niesamowitem echem wśród nocnej ciszy...

Chrapliwym, zduszonym, drżącym głosem wyszeptał:

— A cóż mnie obchodzi twoja miłość? Czy kochasz Hebdyńskiego czy Elickiego, to wychodzi na jedno, bo ani jeden ani drugi cię nie dostanie. Będziesz moją i tylko moją!...

Danusia zrozumiała, że teraz już trzeba uciekać... Póki Olas był spokojny, można było z nim rozmawiać... Teraz stał się już dziką, niepoczytalną bestją, jak każdy zazdrośnik...

Rzuciła się więc, aby uciec i obudzić ojca krzykiem... Zanim to wszakże zdołała uczynić, brutalna łapa Olasa zdławiła jej gardło, a druga ścisnęła w pasie, aż kości trzeszczały.

Jednocześnie rozległ się przeciągły gwizd i okrzyk:

— Liszek, do mnie!

W tej samej chwili ktoś skoczył na Olasa ztyłu, gwałtownie wyrwał mu łup z ręki, uniósł, jak piórko i o parę kroków dalej położył na trawie.

— Łotrze, łajdaku! — krzyczał przybysz...

— Tatusiu! — zawołała Danusia, padając w objęcia ojca — proszę go nie zabijać! To człowiek nienormalny, niepoczytalny zazdrośnik...

Tymczasem Olas już zerwał się i skoczył ku Kastalskiemu, ujrzał wszakże w świetle księżyca skierowaną przeciw niemu lufę rewolweru, poczem usłyszał krzyk:

— Ani kroku dalej, bo strzelę!...

Olas zawahał się chwilę. Kapitan Kastalski, choć już niemłody, był słynnym siłaczem i dawał radę niejednemu młodemu junakowi. Poczuł to Olas, zresztą, na sobie przed chwilą.

Jego wahanie wykorzystał Kastalski, chwytając go za gardło i potrząsając nim z całej siły.

Wołał przytem:

— Ani ruchu, kanaljo, bo zabiję cię, jak psa!... Był czas, kiedy ściskałem ci dłoń... Chętniebym cię zakatrupił, łotrze, ale... Nawet cię nie wydam władzom. Zresztą, prędzej czy później i tak skończysz na szubienicy. Wynoś się! — rzekł i przerzucił go przez sztachety ogrodu.

— Bóg snać czuwał nade mną, że mi cię zesłał — szlochała Danusia, tuląc się do ojca.

— Złóżmy mu więc korne dzięki — odrzekł Kastalski i ukląkł wraz z córką.

Gdy wstali z klęczek, aby się udać do domu. Usłyszeli zoddali głos Olasa:

— Narazie ci się upiekło dziadu, ale poznasz jeszcze pięść i nóż Olasa. Poprzysięgam ci zemstę straszliwą, która cię dosięgnie prędzej czy później... A ty, Danka wiedz, że także prędzej czy później, dobrocią czy złością, wolą lub gwałtem, jakem ci to dziś zapowiedział, musisz być i będziesz moją!...

Kastalski, płonąc oburzeniem, rzucił się, aby ukarać niegodziwca...

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy otworzyłam oczy, nie mogłam sobie odrazu zdać sprawy z tego, ani gdzie jestem, ani co się ze mną dzieje.

Chciałam poruszyć głową i nie mogłam. Odczułam taki mocny ból, że jęknęłam tylko i znów zamknęłam oczy.

W uszach miałam szum, jakby jakiś djabelski młyn obracał się w mojej głowie.

Zwolna jednak w tym szumie zaczęłam rozeznawać ludzkie głosy.

— Skuty jest dobrze, będzie można ich zabrać tą samą taksówką — mówił ktoś.

— Kto to może mówić? — zadałam sobie pytanie. Otworzyłam oczy, ale widziałam tylko sufit. Głowy odwrócić nie mogłam z bólu.

Widocznie jednak ktoś spostrzegł, że otworzyłam oczy. Usłyszałam szurgot krzesełka, zobaczyłam na suficie wielki cień, a w chwilę potem nachylającą się nade mną głowę w granatowej czapce z paskiem, opuszczonym pod brodę.

— A więc złapała nas policja! — przemknęło mi przez myśl.

Choć wszystko bolało mnie, uśmiechnęłam się.

— Gdzie jest mój synek? — wyszeptałam.

— Jak się pani czuje?

— Dobrze... Gdzie jest mój synek? — powtórzyłam pytanie.

— Jest, jest!... Może pani wstać?

Podsunął mi ręce pod plecy i posadził. Siadłam, postękując, bo chciałam się rozejrzeć i zobaczyć Lusin'a.

Byłam w tym samym ci gle pokoju.

Pod ścianą siedział na krześle Józio. Patrzył w ziemię. Na kolanach trzymał ręce, skute kajdankami. Nogi miał związane grubą linką. Łóżeczko, na którem przedtem leżał Lusinek, było puste.

— Gdzie jest moje dziecko? — krzyknęłam zrozpaczona.

— Lekarz je zabrał narazie do swego mieszkania. Niech się pani uspokoi. Niech nam pani powie, skąd się pani tu wzięła.

—On mnie tu przywiózł — wskazałam oczami na Józia.

— Mówiłem przecież władzy — odezwał się Józio, — że jak zrobiliśmy tego starego, tośmy zwieli z Warszawy taksówką.

— No mniejsza — odezwał się drugi policjant, siedzący na krześle niedaleko Józia. — Pogadamy sobie potem... Wstawaj. Przejedziesz się zpowrotem, ananasie!... Wstawaj też! — zwrócił się do mnie.

Spojrzałam na niego zdziwiona, że mówi do mnie „ty", jak do jakiej złodziejki.

Spuściłam nogi z łóżka, ale wstać jednak nie mogłam. Policjant podtrzymał mnie, bobym na pewno upadła na podłogę.

— Jak będę szedł ze związanemi nogami? Niech władza odwiąże! — odezwał się Józio.

— Poskaczesz sobie, bratku! Nie bój się, jak nawet gdzie sobie łeb trochę rozbijesz, też nie będzie nieszczęścia. Jeszcze do sprawy ci się zagoi. No, ruszaj!...

Śmiesznemi małemi podskakującemi kroczkami Józio ruszył do drzwi, popychany przez policjanta. Drugi policjant, trzymając mnie pod rękę, poprowadził mnie za nimi.

Szłam z wielkim trudem. Każdy krok sprawiał mi ból. Przedewszystkiem bolała mnie głowa. Nie mogłam nią poruszyć ani w prawo, ani w lewo. Jakby mi kto przetrącił kark.

Teraz już sobie przypomniałam dobrze, co się stało. To Józio mnie czemś uderzył, kiedy wychylona przez okno wołałam ratunku.

Zeszliśmy po schodach na dół i znaleźliśmy się w sklepie.

Na dole stało jeszcze kilku policjantów i szofer z Warszawy.

Znaleźli nas!

Byłam więc ocalona!

Tak myślałam wtedy i mimo bólu uczułam na duszy wielką ulgę. Skończyły się więc moje nieszczęścia!

Nie mogąc opanować swojej radości, powiedziałam do policjantów:

— Będę się do końca życia modliła za panów!

Policjant spojrzał na mnie zdziwiony.

— Co takiego? — spytał.

— No tak!.. Wreszcie wydostanę się z rąk tego zbója!

— Nie masz czego zaiwaniać — zawołał nagle Józio, który słyszał, co ja mówię. — Powiedziałem wszystko i na nic się nie zda twoje kapusiostwo.

— Jakie kapusiostwo? — zapytałam zdziwiona.

— No dość tego! — przerwał inny policjant. — Panie kierowca, może pan już jechać? Benzynę już pan ma?

— Jest dosyć, panie władzo.

— No, to jedziemy. Tych ptaszków wsadzimy narazie tu do aresztu, a potem się zobaczy

— A moje dziecko? — krzyknęłam.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWY

Piłka nożna w stolicy

LEGJA — K. P. W. 5:1 (3:1)

Zapowiedź przyjazdu śląskiej drużyny K. P. W. z Katowic do Warszawy, nie wywołała większego zainteresowania. Mimo, że ślązacy zdołali wyrobić sobie wcale niezłą opinję, dzięki kilku zwycięstwom nad czołowymi zespołami ligowemi, publiczność stołeczna, snać nie obudzona jeszcze z śpiączki zimowej, stawiła się b. nielicznie.

Mecz nie był ciekawy. Do przerwy Legja przygniatała zupełnie wyraźnie, a choć po przerwie ślązacy częściej atakowali, wojskowi z paru sporadycznych wypadów, zdołali zwiększyć swój stan posiadania. Naogół ślązacy nie reprezentują wysokiej klasy. Grają ostro, ambitnie, są bojowi, ale to wszystko.

Bramki zdobyli: Przeździecki (2), Nawrot, Rajdek oraz Martyna z karnego; dla ślązaków — Bartel. Sędziował p. Bednarski.

WARSZAWIANKA — GWIAZDA 7:0 (4:0)

Na boisku Polonji rozegrany został towarzyski mecz między ligową Warszawianką a robotniczą Gwiazdą. Ligowcy znacz nie górowali nad „a" klasowym przeciwnikiem, mając przez cały czas meczu przygniatającą przewagę.

W drużynie ligowej wysunął się na pierwszy plan atak, grający tego dnia bardzo składnie a poza tem usposobiony strzało wo. Szybkiej grze ligowców Gwiazda przeciwstawiła tylko ambicje i zaciętość. Oczywiście, że te walory nie zdołały przełamać naporu ligowców.

Bramki zdobyli: Prosator, Korngold, Wieczorek po 2 oraz Piliszek.

HAPOEL — MAKABI 6:2 (2:1)

Boisko Skry. Mecz towarzyski Makabi grała wyjątkowo słabo. Hapoel coprawda nie zasłużył na tak wysokie zwycięstwo, ale miał wiele szczęścia w sytuacjach podbramkowych mając doskonałą pomoc w bramkarzu Makabi.

SARMATA — BŁYSKAWICA 3:2 (0:1).

Zawody towarzyskie. Ciężko wywalczone zwycięstwo Sarmaty.

Wystąpienie 22 p. p. z Ligi?

Ostatnio rozeszły się w prasie pogłoski o projektowanem przez zarząd KS 22 Strzelec (Siedlce) wystąpieniu z Ligi na skutek straty kilku czołowych graczy i deficytów finansowych.

Jak się dowiadujemy sprawa ta ma być wprawdzie postanowiona przez część członków na walnem zebraniu KS 22 Strzelec, ale większość dotychczasowego zarządu wraz z prezesem dowódcą 22 pp jest za pozostaniem w Lidze i dalszem rozgrywaniem meczów, projektując je dynie, dla zmniejszenia kosztów, rozgrywaniem meczów obu zawodów (z pierwszej i drugiej rundy) w jednym terminie i miejscu t. j. w sobotę i niedzielę).

Dziwna sytuacja w wiedeńskiej lidze piłkarskiej

Ostatnie rundy mistrzostw piłkarskich Wiednia wykazały dowodnie, że wszelkie przewidywania choćby najbardziej pewne, kończą się zazwyczaj fiaskiem. Z punktu widzenia sporto wego taka sytuacja nie powinna budzić niepokoju. Jest ona tylko dowodem, że kluby wiedeńskie wykazują równy poziom.

Sensacje swego rodzaju wywołał fakt, że z 12 klubów aż 8 jest zagrożonych spadkiem do niższej klasy. Jedynie Rapid, Admira, Vienna i Austria zdołały wydostać się ze strefy zagrożonej. Zajmujący 5-te miejsce w tabeli FAC posiada w swym dorobku 14 pkt., a ostatni w tabeli FC Wien — 11 pkt.

W tych warunkach nie dziw, że każdy mecz przynosi nowe zmiany w tabeli, przyczem faworyt, który liczy na murowane punkty, opuszcza boisko jako pokonany. Dość wspomnieć, że Rapid, który prowadził w tabeli do meczu z Wackerem i dopiero po tym spotkaniu, zakończonemu sensacyjnem zwycięstwem Wackeru w stosunku 4:3, Rapid zajął drugie miejsce, oddając pierwszeństwo Admirze, której udało się szczęśliwie pokonać Hakoah.

Ósemka klubów, którym grozi teoretycznie spadek do drugiej ligi to: FC Wien, Hakoah, Donau, Libertas, Sportclub, Wacker, FAC, WAC. Wszystkie te kluby bynajmniej nie grają tak źle by myśleć o spadku do niższej klasy. Ale sytuacja wytworzyła się taka, że nawet te drużyny, które były predystynowane do spadku urywają punkty nawet najsilniejszym zespołom.

Kto z tego piekiełka wyjdzie obronną ręką, będzie mógł z dumą powiedzieć, że dobrze na pracował się w rozgrywkach.

11-te zwycięstwo wioślarzy Cambridge



Londyn. Tradycyjny wyścig wioślarski międzyuniwersytecki Oxford — Cambridge zakończył się nowem zwycięstwem jasnoniebieskiej załogi Cambridge (na zdjęciu u dołu) w rekordowym czasie 18 minut 3 sekundy. Ciemnoniebieska osada Oxfordu została pokonana o 4 i ćwierć długości.

Mecz bokserski Polska — Niemcy

Polski Zw. Boks. otrzymał pismo od Niemieckiego Zw. Bokserskiego, w którem Zw. Niemiecki akceptuje definitywnie termin 29 kwietnia br. na rozegranie międzypaństwowego meczu Polska — Niemcy.

Mecz odbędzie się w Poznaniu. Związek Niemiecki zawiadamia że reprezentacja Niemiec składać się będzie z mistrzów państwowych w poszczególnych wagach.

Drobiazgi

Lista polskich rekordów pływackich przedstawia się następująco: w konkurencjach klasycznych:

Panowie: 100 m. dow. — Bocheński 60,4, 200 m. Bocheński 2,20,6, 400 m. dow. Bocheński 5.17,4, 1500 m. dow. — Karliczek 21.52,8, 100 m. klas. — Polak 1.23, 200 m. klas. Szrajbman 3,00, 100 m. nawznak — Karliczek 1:14,1.

Panie :100 m. dow. — Kratochwilówna 1.19,2, 200 m. dow. — Kratochwilówna 3.02,9, 400 m. dow. — Kratochwilówna 6:35, 1500 m. dow. — Kratochwilówna 29,12. 100 m. klas.— Jarkuliszówna 1.35.4, 200 m. klas. — Jarkuliszówna 3.26, 100 m. nawznak — Nowakówna 1:35.3.

Za tydzień t. j. 25 bm. odbędą się dwa pierwsze mecze ligowe, a mianowicie w Warszawie grać będzie Warszawianka ze Strzelcem (sędzia p. Rettig), a w Krakowie Garbarnia z Podgórzem (sędzia p. Posner).

W dniu 25 bm. w Warszawie na boisku Polonji rozegrany zostanie towarzyski mecz piłkarski Polonja — Warta (Poznań)

Koszowski, dawny bramkarz 22 pp. przenosi się do Garbarni.

Czechosłowacka drużyna piłkarska Cechie Karlin ma grać podczas świąt na Śląsku.

Michalak, doskonały kolarz ... zapisał się do Świtu. Olecki wstąpi prawdopodobnie do WKS, dokąd przeniósł się **Kiełbasa z Amatorskiego K. S.**

Sekcja kolarska Legji zapowiada na rok bieżący działalność b. ożywioną.

Sędzia piłkarski p. Sznajder prowadzić będzie definitywnie mecz piłkarski Czechosłowacja — Rumunja 25 bm. w Pardubicach.

Carnera — Baer

Znany kalifornijski bokser, Max Baer, zaakceptował termin spotkania z Carnerą o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej — na dzień 14 czerwca br.

Mecz odbędzie się w N. Yorku, w Madison Square Garden, w 15 rundach. Menażer Baera podpisał kontrakt, w myśl którego Baer otrzymał 25 proc. dochodu z meczu, ale z tego zapłacić musi 7 i pół proc. Dempseyowi, który był jego pierwszym opiekunem na ringu zawodowców.

Wiadomości zagraniczne

N. YORK. Mistrzostwa tenisowe Stanów Zjednoczonych w hali krytej, rozgrywane z udziałem czołowych tenisistów angielskich, dały wyniki w pierwszych rundach: Lot pokonał Boussus'a 5:7, 6:3, 6:4. Mac Auliff zwyciężył francuza Feret 64, 6:4. Borotra z trudem pokonał młodego Koslana 86, 3:6, 6:3.

Cochet pokonał Tildena 7:5, 5:7, 6:2, 6:0, a Vines zwyciężył Plaa 6:3, 5:7, 6:0, 6:3.

SZTOKHOLM. W zawodach narciarskich o mistrzostwo Szwecji, w biegu na 50 klm. pierwsze miejsce zajął Nils Englund, 4:37:47 sek., 2) H. Moritz 4:38:09 sek., 3) Sven Utterstroeme.

W biegu tym startowało 55 zawodników.

W kwietniu b. r. odbędą się w Budapeszcie bokserskie mistrzostwa Europy na rok 1934, do których między innemi udział zgłosiła Anglja.

Jest to pierwszy start zawodników angielskich w bokserskich mistrzostwach Europy.

Bombay. W New Delhi otwarte zostały I Zachodnio-Azjatyckie Igrzyska Sportowe.

Otwarcie dokonane zostało na sposób olimpijski. Udział biorą zawodnicy z Cejlonu, Afganistanu, Palestyny i Indji.

Mecz w hokeju na trawie, rozegrany pomiędzy reprezentacjami Indji i Afganistanu zakończył się łatwem zwycięstwem drużyny hinduskiej w stosunku 5:0.

Na kanwie dnia

Tajemniczy konflikt

(GÓR.). Jak wiadomo w dniu 15 kwietnia reprezentacja piłkarska Polski stanie w Pradze do rewanżowego spotkania z piłkarzami czeskimi o mistrz. świata. W związku z powyższem PZPN., zorganizował dwukrotnie specjalne treningi dla naszych reprezentantów. Ogół był zadowolony z wczesnych przygotowań, widząc w tem celową i słuszną politykę władz piłkarskich.

A jakiż był efekt? Obydwa treningi nie doszły do... skutku, gdyż kluby, które miały wystawić wyznaczonych graczy, poprostu zignorowały zarządzenia PZPN. Wynaleziono moc przyczyn, uniemożliwiających wystawienie graczy no i w ten sposób inicjatywa PZPN spaliła na panewce.

Czy takie rozwiązanie jednego z najpilniejszych zagadnień w chwili obecnej jest słuszne— o tem nie należy dyskutować. Zadziwia tylko lekkomyślność najpoważniejszych klubów, u W pierwszym rzędzie krakowskich które rozpoczęły dziwną i conajmniej niebezpieczną polityke. Prowadzi tylko ona do jednego: w kwietniu drużyna reprezentacyjna stanie do walki nie przygotowana i w rezultacie grozi nam kompromitacja. Nie wierzymy, by oto panom prowody rom klubowym chodziło.

W całej tej tajemniczej sprawie daje się zauważyć chęć uniemożliwienia normalnej pracy władzom piłkarskim tylko dlatego, że siedzibą ich jest Warszawa. W obecnej sytuacji wygrywanie swych atutów przez zbuntowane kluby musimy traktować jako robotę szkodliwą. Tak nie można postępować tem bardziej, że w grę wchodzi autorytet państwowej jedenastki. Oponenci mają zawsze czas możliwości do walki z PZPN. Nie możemy jednak pogodzić się z faktem by stało się to na krótko przed imprezą międzypaństwową.

Wierzymy, że prowodyrzy zbuntowanych klubów ocenią spokojnie sytuację i podporządkują się zarządzeniom najwyższej magistratury sportu piłkarskiego w Polsce, mimo, iż siedzibą jej jest Warszawa!



KRÓLOWA SJAMU JAKO TENISISTKA.

Królowa Sjamu pod pseudonimem „Madame R. B." bierze obecnie udział w turnieju tenisowym Country-Clubu w Monte Carlo.

Na zdjęciu — egzotyczna królowa ze swym partnerem, słynnym tenisistą angielskim Benny Austinem.

Marzec
19
PONIEDZIAŁEK
Józefa

Ze sportu

Żyd. kluby krakowskie przed mistrzostwami piłkarskiemi.

Doskonałą drużyną jest również

Siła

która posiada kilku doskonałych zawodników. Do mistrzostw drużyna Siły wystąpi w identycznym składzie z ubiegłego roku, który przedstawia się następująco: Stern (Bau) Kutscher, Kempler, Spira, Grünberg, Mansdorf, Abend, Weintraub, Gelbstein, Kirsch, Ganhel. Rez. Silberfreund i Gelent W ub. roku drużyna Siły zdobyła w mistrzostwach klasy B. szóste miejsce. Szanse na zajęcie lepszego miejsca w tej grupie są niewielkie, albowiem znajdują się takie drużyny jak; Unia, Sparta, Nadwiślan, Z. F. G., Patria i t. d., które są doskonałemi drużynami, mające aspiracje zdobycia mistrzostwa grupy.

Na dalszem miejscu wymienić należy B. klasowy klub

Hakadur

który zdobył w ubiegłym roku siódme miejsce w mistrzostwach Drużyna ta przedstawia twardy zespół nadający się do gier obecnych mistrzostw i dziwić się należy że zajęła tylko siódme miejsce. W bieżącym roku drużyna Hakaduru wystąpi bez swego strzelca Goldnera, toteż linja ataku będzie mocno osłabiona. Skład drużyny przedstawiać się będzie następująco; Kornblum, Lieberman, Dawidowicz, Hutman Kempler, Sperling, Lauber, Rosenblum, Halpern, Elbaum, Reiss. Szanse Hakaduru w mistrzostwach są mniajwięcej takie jak i Siły.

Zawody strzeleckie o odznakę strzelecką

Celem umożliwienia zdobycia odznaki strzeleckiej I. II. i III. klasy przez oficerów, podoficerów i ich rodzin w garnizonie krakowskim, urządza Wojskowy Klub Sportowy „Wawel" zawody strzeleckie z broni małokalibrowej długiej, na krytej strzelnicy P. W. przy ul. Zwierzyuieckiej 26.

Zawody odbywać się będą od 20 do 24 bm. włącznie w godzinach od 9-tej aż do zmierzchu.

Udział w zawodach bez ograniczenia. Broń zasadniczo własna. Typ dowolny kal. 22. Wypożyczenie broni na strzelnicy zapewnione. Amunicja wyrobu krajowego, również do nabycia na miejscu. Wpisowe wynosi 1 zł. Zgłoszenia przyjmuje się na strzelnicy.

Ostatnie wyniki piłkarskie:

Cracovia—Garbarnia 3;2
Wisła—Policyjny K. S. 6:0
Podgórze—Makkabi 2:1
Wawel—Łobzowianka 4:3
Podgórze—Olsza 4:0
Korona—Unja 4:2
Siła—Olsza II. 1:1
Wawel II.—Łobzowianka II. 0:1
Ż.T.G.—Dąbie 9.0
Nadwiślan—Wisła I. B. 0:3
Wisła II.—Orlęta 0:0

Dlaczego Czesi aresztowali literata z Krakowa?

Przed kilkoma dniami podaliśmy wiadomość o aresztowaniu w Czechosłowacji literata krakowskiego, p. Stanisława Kaszyckiego, który w radjo w Morawskiej Ostrawie wygłaszał odczyty o Polsce.

Jak się obecnie dowiadujemy, prokurator w Morawskiej Ostrawie wydał nakaz aresztowania Kaszyckiego na skutek doniesień żandamerji czeskiej na Śląsku. Podstawą do oskarżenia są uwagi Kaszyckiego, który miał on rzekomo wypowiedzieć na temat położenia mniejszości polskiej, a które zakwestjonowano, jako dążenie do zakłócenia spokoju publicznego w Czechosłowacji.

KRONIKA KRAKOWA

Uporządkowanie „Wjazdu na Wawel"

Budownictwo miejskie rozpoczęło już roboty nawierzchniowe około urządzenia „Wjazdu na Wawel" od strony Placu Bernardyńskiego.

Urządzenie obejmie teren samego Pl. Bernardyńskiego wraz z przyległą częścią ul. Bernardyńskiej i Grodzkiej. Przez środek placu będzie poprowadzona jezdnia, łącząca się z ul. Grodzką ponadto dla celów komunikacji kołowej będzie ul. św. Idziego połączona jezdnią z ul. Grodzką. Dla komunikacji pieszej między ul. św. Idziego, a ul. Bernardyńską przewiduje się wykonanie ścieżki w przedłużeniu ul. św. Idziego.

Pozostała powierzchnia placu między drogą środkową, a jezdnią po północnej stronie placu z jednej strony, a ulicą Bernardyńską z drugiej, będzie wykształcona w formie 2 zieleńców, dookoła których będą wykonane chodniki dla pieszych.

Na jezdniach będzie ułożony bruk kamienny z dużych kostek bazaltowych, krawężniki będą z kamienia andezytowego. Nadto plac otrzyma nowe oświetlenie elektryczne.

Nieudała ucieczka więźniów w Krakowie

Przed Sądem karnym w Krakowie toczyła się onegdaj rozprawa, będąca epilogiem nieudałej ucieczki grupy więźniów w listopadzie 1933 r. z więzienia krakowskiego.

Jako główny oskarżony zasiadł przed sądem notoryczny przestępca 38 letni Józef Sławek, krawiec, oraz jego towarzysze: Izydor Suder, lat 32, stolarz, Michał Urszyc, l. 28, pomocnik ślusarski, Alojzy Kajster, l. 24, ślusarz, Władysław Pietryka, l. 22, betoniarz, Stefan Feliksiak, l. 35 robotnik, Hieronim Skrzeszowski, l. 22, giser, Władysław Dyląg, lat 34. szewc i Władysław Wieczorek, l. 23, wyrobnik.

Jak wynika z aktu oskarżenia, w dniu 3 listopada ub. roku około godziny 6-ej rano strażnik więzienny, Józef Mucha zauważył podczas kontroli cel, ucieczkę więźnia, Józefa Sławka, który osadzony był w celi Nr. 24, przeznaczonej dla notorycznych, niebezpiecznych przestępców.

Natychmiast wszczęto alarm i odnaleziono w obrębie murów zbiegłego więźnia, poczem przeprowadzono dochodzenia, których wynik był niespodziewany.

Ustalono bowiem, że wymienieni przestępcy osadzeni wspólnie w celi Nr. 24, planowali gromadną, ucieczkę z więzienia. Wykryto następnie, że inicjatorem ucieczki był osk. Matusik, który plan ucieczki „opracował" jeszcze podczas pobytu w więzieniu w Wiśniczu. Ucieczkę mieli zamiar przeprowadzić w ten sposób, że wyłamali deski od stołu i zaczęli odbijać niemi kraty, które były już przedtem nadpiłowane.

Niestety, usiłowania więźniów spaliły na panewce, dzięki czujności straży więziennej, która w zupełności udaremniła zbrodniczy zamiar opryszków i rozdzieliła całą bandę, osadzając każdego w innej celi.

Ponieważ na pierwszą rozprawę nie można było dostawić wszystkich oskarżonych, przeto sędzia dr Zalipski odroczył sprawę.

Oskarżał prok. dr Renkiewicz, bronił adw. dr Pelzling.

Administrator domu uwiódł żonę lokatora

Do redakcji naszej zgłosił się wczoraj młody majster stolarski p. Władysław Łazarski, zam. w Borku Fałęckim Nr. 262 i opowiedział nam swe nieszczęście, jakie spotkało go ze strony niewiernej żony.

Łazarski ożenił się w r. 1931 z Heleną Aniołkówną z Rudy Śląskiej, dziś lat 26 liczącą. Do września ub. roku małżeństwo żyło w zgodzie, wychowując swą dwuletnią córeczkę.

Przed 8-ma miesiącami Łazarski otrzymał wiadomość, że do jego żony zaleca się administrator kamienicy, w której Łazarscy mieszkali, niejaki Franciszek Gontek, ślusarz z zawodu, żonaty, ojciec dwojga dzieci.

Łazarski nie chciał dać wiary pogłoskom i odpychał od siebie myśl o zdradzie żony, którą kochał. Pożycie jednak małżonków zaczęło się psuć, a do Łazarskiego coraz częściej dochodziły wieści, że żona zdradza go podczas jego nieobecności.

W okresie ostatnich świąt Bożego Narodzenia córeczka Łazarskich została umieszczona w domu rodziców Łazarskiej w Rudzie Śląskiej, dokąd też w dniu 24 lutego b. r. wyjechała Łazarska, żegnając się czule z mężem i prosząc, by dobrze pilnował mieszkania.

Jak widać jednak z dalszego biegu wypadków, ów pozorny spokój w małżeństwie Łazarskich, był podstępem ze strony żony, która nawet napisała w tych dniach list do męża, że wraca w dniu 17 t. j. w ubiegłą sobotę.

Rychło jednak Łazarski przekonał się, że pogłoski o zdradzie żony, polegały na prawdzie. Oto bowiem Łazarski, powróciwszy w piątek dn. 16 bm. wieczorem do domu, stwierdził, że mieszkanie jego zostało całkowicie ogołocone z pościeli, garderoby i bielizny.

Zrozpaczony zaalarmował posterunek PP. w Borku Fałęckim. W dochodzeniach ustalono, że krytycznego dnia byli w mieszkaniu: żona jego, dalej brat jej Józef Anioł z żoną Marją, oraz kochanek Łazarskiej, Feliks Gontek. Drzwi otworzyli przy pomocy kluczów, podrobionych krzez Gontka, a następnie spakowali wszystkie rzeczy i wyjechali z niemi w nieznanym kierunku.

Poszkodowany Łazarski ocenia wartość skradzionych rzeczy na kwotę 1.000 zł.

Dodać należy, że wraz z niewierną żoną Łazarskiego, wyjechał również kochanek jej i wspólnik w kradzieży, Gontek, pozostawiając na pastwę losu swą rodzinę.

Nowe przepisy dla piekarzy i cukierników

W dniu 9 marca b. r. weszło w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o dozorze nad wyrobem mąki, pieczywa i ciastek.

W myśl postanowień tego rozporządzenia, które odnosi się również do wszystkich piekarzy i cukierników na terenie miasta i powiatu krakowskiego, chleb powinien być wypiekany w bochenkach o wadze 50 dkg., 1 i 2 kg. lub większej lecz tylko w pełnych kilogramach. Ubytek na wadze wynosić może w chlebie świeżym najwyżej 4 procent, a w czerstwym najwyżej 6 proc. Pieczywo o wadze pół kg. i większej ma być oznaczone nazwą, odpowiadającą rodzajowi mąki, z której zostało wyrobione.

O ile wyroby są sztucznie barwione, należy umieścić, rzucający się w oczy, napis „barwione".

Dalej rozporządzenie to zabrania przenosić w rękach pieczywo z wozów i koszów do miejsc sprzedaży. Nie wolno również stawiać pieczywa i innych przyrządów z pieczywem lub wyrobami cukierniczemi bezpośrednio na ziemi lub na podłodze.

Nadto rozporządzenie to zawiera dokładne przepisy, jak powinny być urządzone piekarnie, przyczem zwraca się uwagę, że piekarnie, oraz sklepy, sprzedające pieczywo, nie mogą mieścić się w suterenach.

Winni przekroczenia tych przepisów ulegną surowej karze.

Wyrok na członków „samoobrony komunistycznej"

W ubiegłym tygodniu pisaliśmy obszernie o procesie komunistycznym, toczącym się przed Sądem karnym w Krakowie przeciw znanej komunistce Poli Wolfgang i jej towarzyszom, oskarżonym o to, że w dniu 5 marca 1933 r. po wyjściu z zebrania w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego, usiłowali odbić z rąk policji Polę Wolfgang, aresztowaną za wygłoszenie antypaństwowego przemówienia.

Onegdaj odbyło się dokończenie przewodu sądowego, poczem sędzia dr Zalipski ogłosił wyrok skazujący Polę Wolfgang na jeden i pół roku więzienia, Markusa Litoczewskiego na 1 rok, A. H. Stepla, I. Herszkowicza i Jakóba Kühnreicha po 8 miesięcy, a Rotsteina uwolniono.

Oskarżał prok. dr Szypuła, oskarżonych bronili adwokaci: dr Steinbergowa, Kohane, Münzer i Pleszowski.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek 7.30 w. „Król Stefan"

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Poniedziałek „Icykl ganew"

Co grają w kinach krakowskich?

Adrja „Sekret kobiety"
Apollo Urwis z Hiszpanji
Atlantic: „Wielka księżna Aleksandra"
Dom Żołnierza: „Włóczęga"
Promień: „Jego ekscelencja subjekt"
Słonko: „Życie i męka Chrystusa"
Sztuka „Klub dżentelmenów"
Uciecha „Cesarzowa i ja"
Wanda: „Dama i bokser"

RADJO

Poniedziałek, 19 marca 1934

Kraków. Godz. 11.40 Przegląd prasy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Hejnoł, 12.05 Muzyka, 15.25 Wiadomości gospodarcze, 15.55 Gramofon, 16.05 Audycja imieninowa, 16.55 Pieśni polskie, 17.30 Koncert, 18.00 Odczyt imieninowy, 19.20 Rozmaitości, 19.40 Wiadomości sport., 19.47 Dziennik wieczorny, 21.00 Odczyt, 22 Gramofon.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Plac Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 12, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Nocne dyżury lekarskie

Dr Grażyński Edward Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35, dr Hochman St, Starowiślna 64 tel. 172-04, dr Lehrhaft Dawid Łobzowska 15 tel. 157-44, dr Nowak Tad. Józefitów 21.

Zgon trzeciej ofiary eksplozji w Podgórzu

Na murach kościołów krakowskich pojawiły się wczoraj klepsydry, donoszące o tragicznej śmierci 19-letniego technika dentystycznego, ś. p. Józefa Kowacza.

Jest to zatem trzecia śmiertelna ofiara strasznej eksplozji benzyny i benzolu w zakładzie dentystycznym ś. p. Eugenjusza Griffla w Podgórzu przy ulicy Lwowskiej, jaka zdarzyła się przed 10-ma dniami.

Wszelkie wysiłki lekarskie okazały się daremnemi i ś. p. Kowacz wyzionął ducha w szpitalu, doznawszy niebezpiecznych poparzeń, podobnie jak jego pracodawca ś. p. Griffel i kolega bł. p. Perl.

Obecnie w szpitalu pozostała jeszcze czwarta osoba, dozorczyni domu w Rynku gł. 16, Rozalja Sękowa, która jak wiadomo była w krytycznym czasie pacjentką w zakładzie ś. p. Griffla. Stan zdrowia Sękowej jest nadal bardzo groźny tak, że istnieje tylko słaba nadzieja utrzymania przy życiu ofiary tego katastrofalnego wybuchu, który w tych rozmiarach zdarzył się po raz pierwszy w naszem mieście.

Sprawcy zajść w Uniw. Jag. przed sądem w Krakowie.

Wczoraj donieśliśmy, pokrótce, że w piątek dnia 23 bm. o godz. 10 rano w Sądzie grodzkim karnym w Podgórzu odbędzie się wielki proces, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie kilkudziesięciu członków Stronnictwa Narodowego, a zwłaszcza „grupy młodych" w Krakowie, oskarżonych o obrazę władzy i urzędników podczas pełnienia czynności służbowych.

Jak się dowiadujemy, sensacyjna ta rozprawa jest epilogiem głośnych zajść, jakie rozegrały się w dniach 2 i 3 marca 1933 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim w związku z akcją rozlepiania przez oskarżonych ulotek, zawierających treść, kolidującą z kodeksem karnym.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.